ROK IV Warszawa, wrzesień 1933 NR. 9

OWCZARSTWO

BIULETYN KOMITETU DLA SPRAW OWCZARSTWA
PRZY POLSKIEM TOWARZYSTWIE ZOOTECHNICZNEM
DODATEK DO PRZEGLĄDU HODOWLANEGO
POD REDAKCJĄ INŻ. STEFANA WIŚNIEWSKIEGO
Komisja Redakcyjna: prof. Roman Prawocheński, Michał Markijanowicz i kpt. Roman Śliwa.

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

Prof. Roman Prawocheński.

Zagadnienie poprawy świniarki.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Kom. dla Spr. Owczarstwa dn. 11.VI w Poznaniu.

Pytanie, w jakim kierunku trzeba prowadzić u włościan chów owiec, jeszcze stosunkowo dość licznych na terenie centralnych województw, już po raz drugi jest tematem dyskusyjnym na zjazdach poświęconych owczarstwu w Polsce. Pierwszy raz spotkałem się z tem pytaniem na pierwszym ogólnopolskim zjeździe owczarskim w Toruniu przed przeszło 10 laty. Jak widzę, dotychczas nie mamy na to pytanie zdecydowanej jasnej odpowiedzi w sensie ogólnie przyjętego zapatrywania na dalsze losy świniarki, pomimo bardzo cennych prac i uwag na ten temat i wogóle o polskich owcach w pracy o stanie owczarstwa w Polsce inż. Br. Kączkowskiego.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z pewnej trudności tematu wobec ścierających się zawsze w tych wypadkach poglądów: czy iść w kierunku doskonalenia świniarki w czystości rasy, czy drogą krzyżowania z rasą obcą. Każdy z tych poglądów opiera się na słusznych przesłankach, bo każdy wychodzi z nieco odrębnego założenia o samej świniarce.

Dla niektórych będzie to rodzima rasa owiec prymitywnych, od niepamiętnych czasów zżyta z naszym klimatem i glebą, pochodząca od północnej, krótkoogoniastej raczej owcy (muflonowatej). Inni — i m. in. piszący te słowa — widzą w świniarce konglomerat rozmaitych ras owiec, nawet nie zawsze stopionych warunkami bytowania w jedną typową rasową całość.

Objektywnie sądząc o świniarce tak, jak się ona przedstawia odnośnie cech zwykle miarodajnych przy klasyfikacji owiec, powinniśmy zaliczyć świniarkę do typu owiec raczej cienko i długoogoniastych o mieszanej wełnie. Długość ogona przytem, która jest tak charakterystyczna dla północnej par excellence krótkoogoniastej owcy, mającej czasem około 7—8—9 kręgów ogonowych, waha się u świniarki nadzwyczajnie. Niewątpliwie, zależnie od sąsiedztwa z tą lub inną odmianą owczą, ogon świniarek jest czasem wyraźnie długi (przeszło 15 kręgów), sięgający stawu skokowego, czasem zaś krótki, co już jest dowodem wpływu sąsiadujących ras.

Również i pod względem wełny świniarka nie może być utożsamiana z północną owcą kożuchową, lub z jej odmianą marszową, selekcjonowaną w kierunku mlecznym. Raczej powiedziałbym, że, ujawniając cechy wszechstronnej użytkowości (bez wyraźnej przewagi któregoś kierunku), świniarka wykazuje jednak wyraźne ślady wpływu owiec wełnistych. Jak wiadomo, są odmiany świniarki bardzo dodatnio pod tym względem się wyróżniające pod nazwą „karnówki". W Radomskiem i w wielu innych miejscowościach można znaleźć wyraźny wpływ stad merynosowych, rozpowszechnionych, jak wiadomo, w Polsce przed 50-ciu laty w miljonowych ilościach.

Pozwolę sobie przypomnieć, że na długo przed wprowadzeniem do Polski i do zachodniej Europy merynosów z Hiszpanji, Polska była krajem, produ-

kującym przednią wełnę o szlachetnym charakterze, a więc musiała posiadać i odpowiedni materjał w owcach. Wiemy z danych historycznych, przytoczonych w znakomitem dziele ks. Krzysztofa Kluka z w. XVIII, że wełna wielkopolska ceniona była nietylko w sąsiedniej Rzeszy niemieckiej, lecz nawet w dalekiej od Polski Francji. W kronikach rosyjskich za panowania Piotra Wielkiego czytamy o nadzwyczajnych zaletach owiec śląskich, które ten reformator Rosji sprowadzał do rozmaitych miejscowości w celu ulepszenia miejscowego pogłowia. A przecież to nie mogły być merynosy; import bowiem z Hiszpanji do Niemiec, z bardzo małemi wyjątkami, zaczął się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Wreszcie do Rosji t. zw. „szpanka" trafiła już u samego schyłku w. XVIII i na początku XIX, kiedy zaczęto kolonizować stepy czarnomorskie osadnikami z Niemiec, częściowo z Francji [1]).

Jakaż to więc była owca w Polsce, która wyrobiła tak korzystną opinję o jakości wełny polskiej i śląskiej na ówczesnych rynkach europejskich?

Przy rozważaniu tego zagadnienia mimowoli przypomniałem sobie sprawozdanie o wełnie świniarek na zasadzie skrupulatnej jej analizy, zrobionej w swoim czasie (jeszcze w 80 latach ub. st.) przez znanego rosyjskiego profesora Czyrwinskiego, badacza ras owiec. Otóż spotykamy u niego zdanie, że „wełna świniarek (mowa o owcach z dawnej gub. łomżyńskiej) nadzwyczajnie przypomina wełnę bałkańskiej rasy owiec — cygai". Również i zdanie o cygajach, jako o ciekawej rasie dla krzyżowania ze świniarką, słyszałem od wielkiego znawcy owczarstwa naszego, p. H. Wysokińskiego, który niejednokrotnie, niezależnie od Czyrwinskiego i nawet z pewnością nie wiedząc o pracy Czyrwinskiego, mówił o cygajskiej owcy jako o rasie odpowiedniej do krzyżowania świniarki. Jeśli teraz uprzytomnimy sobie, że mieszkańcy Polski przedhistorycznej, jako bagnistego terenu pokrytego nieprzebytą puszczą, chyba tylko wyjątkowo zajmowali się chowem owiec, to musimy przyjąć koncepcję o dość późnem pochodzeniu użytkowego owczarstwa. Wraz z powolnem osuszaniem terenu w miarę wycinania puszczy i stopniowego powiększania uprawy roli, jak również w związku z wędrówkami ludności — rozpoczął się i chów owiec na większą skalę. Nie można poza tem nie wziąć pod uwagę wędrówek ludów pasterskich w Karpatach z południowego wschodu na północny zachód, aż do naszego Śląska. Niejednokrotnie badania etnograficzne i lingwistyczne stwierdziły ścisłą łączność naszych górali z Wołochami i t. p. narodami, szukającemi pastwisk i uciekającemi z niespokojnych południowych krajów coraz dalej na północ, gdyż pasterze owiec zawsze byli ludźmi spokojnego ducha i mało wojowniczego usposobienia.

Nie jest rzeczą trudną wyobrazić sobie w czasach przedhistorycznych, jak i w epoce historycznej walki na Bałkanach i w sąsiednich krajach — a walk tych była niezliczona ilość od czasów wojen epoki antycznej cywilizacji Greków i Rzymian do późniejszego wspaniałego Drang nach Osten Trajana, ekspansji Bizancjum i wreszcie nawały tureckiej, zakończonej odsieczą wiedeńską.

To też nietrudno zrobić przypuszczenie, że i owce cygajskie, tak rozpowszechnione na Bałkanach i w krajach naddunajskich, mogły razem z pokrewnym im caklem przywędrować aż na Śląsk i stamtąd do Wielkopolski, skąd rozpowszechniły się po innych województwach Polski.

Jeśli i teraz wśród naszych górali zachowała się sława siedmiogrodzkich baranów, to przecież trzeba wziąć pod uwagę, że cakiel siedmiogrodzki chowany jest w bezpośredniej styczności z cygajem, odznaczającym się, jak wiadomo, szlachetnym charakterem swojej wełny.

Można więc śmiało twierdzić, że zdanie prof. Czyrwinskiego może mieć swoje wytłumaczenie w historji powstania świniarki, która musiała wchłonąć krew południowej cygajskiej owcy długoogoniastej.

Przechodząc teraz do rozstrzygnięcia zagadnienia jak ulepszyć świniarkę, trzeba podnieść, że cygajka, jako prototyp szlachetnej owcy o wszechstronnej użytkowości (wełna, mięso i mleko), niezawodnie pozostawiła te cechy i w zabiedzonej współczesnej świniarce. Można więc poprowadzić chów świniarek w dowolnym kierunku, uzależnić od popytu i okoliczności. Nie wykluczam, że mogą być stada świniarek, które można, jeśli chodzi o wełnę, selekcjonować w czystości. Lecz w większości wypadków będzie to zadaniem niewdzięcznem, gdyż o wiele łatwiej osiągnąć cel, idąc czy to w kierunku mięsa, czy wełny, czy kombinowanym mięsnowełnistym i mleczno-wełnistym (nigdy mięsno-mlecznym), drogą krzyżowania z odpowiednio dobranym typem uszlachetniającej owcy.

Pewne doświadczenie w tym kierunku już jest, tak naprzykład jeśli chodzi o wełnę — krzyżówki świniarki z merynosami, które widziałem w Radomskiem (zdaje się u p. Pieniążka), były wcale dobre. Zresztą dowiedzioną jest rzeczą, że w 2—3 pokoleniu (jeśli idzie o chów wypierający) uszlachetnione świniarki posiadają całkiem wyrównaną wełnę. W Sowietach obecnie na zasadzie specjalnych do-

[1]) Roulier — jeden z wybitnych właścicieli stad merynosowych w Rosji w początkach wieku XIX-go.

świadczeń krzyżują proste długoogoniaste owce zakupionemi w Niemczech meryno-prekosami. Wyniki, jak piszą, są nadwyraz dobre.

Powiedziałbym, że wobec jednak wielkiej różnicy między świniarką a wysoko-szlachetnym merynosem można za więcej wskazane uważać krzyżowanie z jakąś rasą o pośredniej jakości wełny, naprzykład owcą marszową, mleczną, lub nawet, jeśli chodzi o mięso — z angielską rasą owiec długowełnistych. Dodadzą figury, wczesności, no i ulepszą wełnę.

Mamy w Suchowoli u ks. Czetwertyńskiego t. zw. Kenty. Różne są zdania o ich wpływie na świniarkę. Krytyczne uwagi można tłumaczyć nie tyle złem dobraniem rasy uszlachetniającej, ile tem, że rasy angielskie wczesne tylko w tych wypadkach dają efekt, kiedy żywienie jest odpowiednie. Wogóle nie można przecież marzyć o poprawieniu owczarstwa, nie stwarzając odpowiednich warunków. Tam zaś, gdzie warunki żywienia są odpowiednie, nawet więcej szlachetne i więcej wczesne rasy angielskie jak np. Hampshire'y i Oxford'y dają wyniki dobre. Jeśli chodzi o nastawienie produkcji owczej na eksport baraniny, nie można będzie obejść się bez krzyżowania z merynoprekosami lub angielskiemi rasami zależnie od okoliczności. Angielskie rasy wszędzie tam będą miały powodzenie, gdzie obok pastwisk sztucznych uprawa okopowych jest rozwinięta. Samo się przez się rozumie, że ceny na mięso zależnie od wywalczenia kontyngentów eksportowych mogłyby tu mieć olbrzymie znaczenie. Niestety na przeszkodzie stoi też i pewna pogarda dla mięsa baraniego na rynku wewnętrznym, która powoduje niezwykle niską konsumcję baraniny w Polsce (0,5 kg — rocznie na głowę) — najniższą w świecie. Propaganda spożycia baraniny jest zadaniem może niewdzięcznem, ale aktualnem i niezbędnem.

Jeśli chodzi o możliwość otrzymania kożuchów ze świniarek, to mogą tu być brane w rachubę wyniki udatnego zużytkowania odmiany naszych owiec prostych w Lubelskiem t. zw. krukówki z karakułami. Karakuł jako rasa czysta nie jest owcą kożuchową, przynajmniej w pełni rozwoju swego wieku, dając zbyt dużo tłuszczopotu i pilśniącą się wełnę. Ale młode jagnięta są pozbawione tych kożuchowych wad, mając zaletę gęstego obrośnięcia, mocnej skóry i t. p. Również i krzyżówki świniarek zwłaszcza krukówek z karakułami, jak to dowiodły doświadczenia praktyki w 5—6 miesiącu wieku (niestarsze) dają doskonałe kożuszki, przed 2—3 laty jeszcze wysoko cenione na rynku. Cała bieda tylko, że te krzyżówki są sporadyczne i niema możliwości zakupu wielkiej partji takich kożuszków.

Słowem, będąc wszechstronnej acz małej użytkowości, świniarka nasza może i powinna być poprowadzona w różnych miejscach w specjalnych kierunkach i tu wyżej wymienione rasy mogą być wzięte pod uwagę jako materjał uszlachetniający. Na zakończenie mogę dodać, że najwyższą trudnością w danym razie i główną przeszkodą jest brak ciągłości w organizacji owczarstwa i brak organizacji zbytu i handlu produktami owczarstwa. Zapoczątkowana przed 5 laty organizacja owczarstwa zaczęła stawiać pierwsze swoje kroki, obiecywała rozwój, lecz lata kryzysowe i redukcja pracowników podcięły pracę. Na szczęście sfery miarodajne w poczuciu znaczenia owczarstwa zwróciły uwagę na konieczność wysiłków w tym kierunku. To napawa nadzieją, bo ostatecznie przy energji bardzo dużo można zrobić.

Co się tyczy organizacji handlu, to można, sądząc po stopniowym rozwoju Poznańskich Targów na Wełnę, mieć nadzieję, że nietylko wełna, ale i baranina i kożuchy znajdą też odpowiednie organizacje zbytu. Zagadnienie ulepszenia świniarki łączy się ściśle z zagadnieniem zbytu produktów owczarstwa.

Witold Alkiewicz.

Zbyt produktów owczarskich.

Referat wygłoszony na III Zjeździe Związku Rolników z Wyższem Wykształceniem z dn. 21.III 1933 r.

Produkcja i zbyt tworzą nierozerwalną całość; producent i konsument to dwaj kontrahenci, między którymi panować musi harmonja i wzajemne zrozumienie. Podaż i popyt muszą z sobą być sharmonizowane. Ponieważ konsument płaci za towar brzęczącą monetą, przeto w myśl zasady „do ut des" na producencie ciąży obowiązek zastosowania się do jego życzeń i wymagań.

Z tego wychodząc założenia, upatruję wywiązanie się z postawionego mi w temacie zadania w wyjaśnieniu warunków, panujących na rynku zbytu i wywnioskowaniu stąd możliwości racjonalizacji produkcji i podaży.

W rozważaniach moich ograniczę się do dwóch tylko głównych produktów owczarskich, t. j. mięsa i wełny, na których produkcję nastawione jest owczarstwo wielkostadne, owczarstwo wielkiej własności, pomijając mleko i kożuchy, które stanowią objekt produkcji hodowli drobnostadnej włościańskiej.

Wysoce niewdzięcznem zadaniem jest mówić o możliwościach zbytu na baraninę w okresie nietylko dekonjunktury, ale wprost katastrofy cen.

Zubożenie społeczeństwa przez długotrwały kryzys podcięło konsumcję wewnętrzną, do tego skontyngentowanie importu do Francji nie daje ujścia pozostałej nadprodukcji, co razem wziąwszy, wytwarza beznadziejną wprost sytuację.

Mamy dwa rynki zbytu na baraninę. Przedewszystkiem rynek wewnętrzny, konsumcję własną, która pochłania albo pochłaniać musi 94% naszej produkcji, powtóre rynek zagraniczny, zabierający resztę i stanowiący pewnego rodzaju wentyl bezpieczeństwa.

Jeżeli w tej chwili nawet pominiemy fakt skurczenia się konsumcji wewnętrznej przez zubożenie społeczeństwa, wypadnie nam stwierdzić, że naogół konsumcja w Polsce jest nikła, że baranina poza małemi wyjątkami nie jest popularna, nie cieszy się wzięciem u ludności miejskiej.

Ażeby baranina zdobyła sobie rynek, aby znalazła wzięcie podaż jej ma do spełnienia dwa kardynalne warunki.

Przedewszystkiem towar musi być jak najlepszej jakości, powtóre podawany powinien być w odpowiednim terminie. Ani jeden, ani drugi warunek nie jest wypełniony w Polsce za wyjątkiem województw zachodnich.

Baranina na rynku ma dwa oblicza. Albo jest ona najprzedniejszej jakości, wchodzi do jadłospisu zamożnych klas społeczeństwa i jest mięsem pożądanem i najdroższem, albo jakość jest średnia, wtedy staje się kopciuszkiem między innemi gatunkami mięsa i dla nikłej swej ceny konsumowana bywa przez uboższe warstwy narówni z koziną. Pośredniej drogi baranina nie zna. Przykładem nam służyć mogą dwa miasta: Poznań i Łódź. Tu jak i tam baranina jest najdroższem mięsem i mimo to chętnie bywa konsumowana, pod warunkiem, że jest najprzedniejszej jakości. Załamanie się konsumcji baraniny w Łodzi datuje się od czasu, kiedy pod wpływem wysokich cen na wełnę w roku 1924 usunięto z hodowli Down'y angielskie i zaprzestano produkcji krzyżówkowych jagniąt opasowych. Zabrakło dobrej baraniny, a średnia na rynku się nie utrzymała. Przez pewien czas ratowały jeszcze sytuację opasy z Wielkopolski i Pomorza; kiedy jednak eksport do Francji w roku 1930 i 1931 pozabierał wszystkie najlepsze jagnięta, konsumcja w Łodzi zupełnie się załamała. Podobnie było w Poznaniu. Tam również na skutek eksportu zabrakło na rynku wewnętrznym dobrych jagniąt, został towar mierny, uzupełniony miernotą z województw centralnych,. Konsumcja baraniny na skutek tego spadła z 750.000 kg na 250.000 kg rocznie. Jakkolwiek eksport dał doraźne zyski producentowi w formie wygórowanych cen, to jednak wyrządził niepowetowaną szkodę przez zanik konsumcji własnej, przez zniechęcenie społeczeństwa.

Dalszym przykładem służyć nam może Warszawa. Przez anormalne warunki, panujące w rzeźni warszawskiej, gdzie ubój barana kosztuje to samo co ubój wołu, owiec na rzeźni miejskiej zupełnie prawie się nie bije. Baraninę na rynek warszawski dostarczają małe rzeźnie podmiejskie, na które dostawa większych transportów dobrych skopów jest nie do pomyślenia. Stąd bije się tam kilkanaście tysięcy sztuk owiec okolicznych pośledniej jakości. Baranina w Warszawie jest najtańszem mięsem, ale i najgorszem. Wyjątkowo tylko udało mi się w Warszawie w restauracjach zjeść dobrą baraninę. Niezależnie od tego po sklepach z delikatesami dostać można najprzedniejszą baraninę po horendalnych wprost cenach, dochodzących do 6 zł. za kg. Są to bezpośrednie dostawy ubitych już jagniąt pierwszej jakości wprost z majątków. I pomimo tych horendalnych cen baranina ta stale znajduje nabywców.

Mamy tu przeto bijący w oczy dowód, że jakość baraniny stanowi o jej popycie.

Jeśli sięgniemy do historji naszego owczarstwa, znajdziemy powody tej, naogół panującej w społeczeństwie polskiem, niechęci do baraniny. Przecież do niedawna jeszcze, z małemi tylko wyjątkami, przygniatająca część owczarstwa w województwach centralnych nastawiona była na wyłączną produkcję wełny cienkiej. Fizjologiczna struktura owcy o jednostronnej produkcji wełnistej nie mogła wytworzyć dobrego i smacznego mięsa, a tem mięsem karmione społeczeństwo nie mogło w niem zasmakować i do niego się przekonać. Jedynie przestawienie hodowli na produkcję dobrego mięsa mogło uratować owczarstwo województw zachodnich od zupełnego zaniku i spowodować, że Poznań np. konsumował rocznie 3 kg mięsa baraniego na głowę mieszkańca, t. j. 6 razy tyle ile Warszawa i byłby dalej konsumował tę ilość, gdyby nie eksport.

Jeżeli rynek wewnętrzny tak bardzo reaguje na jakość podaży, to tem więcej jeszcze wymagający jest rynek zagraniczny. I na tym rynku mamy do zanotowania poważne straty przez pogorszenie się jakości towaru. Eksporterzy przez uprzywilejowane swe stanowisko monopolowe, niesłusznie płacąc niskie ceny poniżej kosztów produkcji, wywołali niechęć do racjonalnego tuczu i brak rzeczywiście dobrych jagniąt eksportowych. Baranina polska na skutek tego straciła swoją dobrą markę na rynku paryskim.

Drugim kardynalnym warunkiem korzystnego zbytu baraniny jest termin jej podaży.

Baranina jest pokarmem par excellence sezonowym, poszukiwanym jedynie w miesiącach letnich, upalnych, od maja do sierpnia, w okresie świeżych jarzynek, tego nieodzownego akcesorjum każdej potrawy z baraniny.

I pod tym względem, znów z wyjątkiem województw zachodnich, stwierdzić należy nieprawdopodobne wprost zlekceważenie zasady przystosowania podaży do popytu. Od stycznia do lipca bije się miesięcznie zaledwie 2% całorocznego uboju, podaż rozpoczyna się dopiero w sierpniu, a więc pod koniec sezonu, a główne jej nasilenie przypada na miesiące wrzesień, październik i listopad, dawno po skończonym sezonie.

Drastycznym przykładem fatalnych skutków tej anomalji jest ruch cen na baraninę w Wilnie. W roku 1929 wyjątkowo przez cały rok notowano baraninę. W maju cena wynosiła 3,20 zł. za kg, aby w listopadzie spaść na 2,— zł. Rok 1930 daje tylko fragmentaryczne notowanie; w marcu 2,80 zł., poczem następuje przerwa do lipca, w czasie której albo zupełnie baraniny na rynku nie było, albo ceny były tak wysokie, że nie chciano ich notować; odtąd zaczyna się gwałtowny spadek ceny do 1,50 zł. w listopadzie, a więc różnica ceny wynosząca blisko 100%.

Sądzę, że to argument dostatecznie wymowny.

Sezonowa masowa podaż jesienna powodowana jest pewnego rodzaju prymitywem gospodarczym, działającym tem silniej, im większy procent owczarstwa stanowi hodowla włościańska. W tych warunkach producent wielkorolny, reprezentujący myślący odłam społeczeństwa rolniczego, którego praca jest celowa i przemyślana, ma do spełnienia wdzięczne zadanie odegrania roli regulatora rynku.

Jedno jest tylko jasne wyjście z sytuacji: wyzyskanie konjunktury sezonowej w okresie letnim i usunięcie się zupełnie z przepełnionego miernym towarem rynku jesiennego.

Rynek zagraniczny stanowi doskonałe uzupełnienie naszego rynku wewnętrznego. Sezon rozpoczyna się już w styczniu i trwa do końca lata, jednakże w czerwcu — lipcu eksport jest utrudniony przez upały i panujące burze. Jesienią popyt słabnie, rynek opanowuje zwierzyna.

Sumując nasze dotychczasowe wrażenia, należy stwierdzić, co następuje.

Dzisiejsze możliwości zbytu baraniny są niewielkie. Konsumcja wewnętrzna kurczy się, a eksport jest krępowany kontyngentami. Powodem braku konsumcji wewnętrznej jest niechęć i uprzedzenie społeczeństwa do baraniny, powodowane niską klasą jakości towaru i niecelową podażą w nieodpowiednim czasie. Ogołocenie rynku wewnętrznego z najlepszego towaru przez eksport zniechęciło jeszcze więcej społeczeństwo do baraniny i spowodowało dalsze kurczenie się konsumcji. Korzystny zbyt baraniny warunkowany jest tem, że konsumować ją będą zamożne klasy społeczeństwa, które reflektują tylko na baraninę najprzedniejszej jakości. Średnie gatunki stanowią pożywienie tylko klas ubogich po najniższych cenach. Baranina jest artykułem wybitnie sezonowym, popyt na który istnieje tylko w miesiącach letnich, od maja do sierpnia. Masowa podaż pośledniej baraniny produkcji włościańskiej w miesiącach jesiennych w żaden sposób nie powinna i nie może konkurować z produkcją wielkostadną tak, że dla tej otworem stoi cały rynek w sezonie popytu i istnieje możność zdobycia konsumenta wybrednego.

Jedynem wyjściem z trudnej sytuacji jest zdobycie na nowo rynku wewnętrznego i rozbudowanie go przez:

1) podaż tylko najprzedniejszej baraniny,

2) zastosowanie podaży do sezonów popytu.

Jakość baraniny warunkowana jest rasą, wiekiem opasa i sposobem tuczu. Z produkcji mięsnej wyeliminować należy wszystkie rasy cienko-wełniste do Rambouilet'a włącznie. Kategorje owiec, dających dobre mięso, zaczynają się dopiero od merynoprekosa. Wiek opasa nie powinien przekraczać 12-tu miesięcy, t. j. mniej więcej czasu wysunięcia pierwszej pary zębów stałych. Tucz pastwiskowy nie wystarcza do produkcji przedniej jakości baraniny.

Znacznie korzystniej przedstawiają się warunki zbytu na wełnę.

Wełna jest artykułem handlu światowego, przeto kształtowanie się ceny na wełnę naogół podlega prawom, panującym na rynku światowym. Jednakże podwyższenie przymusowej domieszki wełny krajowego pochodzenia w dostawach rządowych do wysokości 40% stworzyło sztucznie popyt na wełnę polską i spowodowało oderwanie się cen krajowych od parytetu światowego. Zwyżka wynosi 25—30%, a według zdania niektórych nawet do 50%. Z tej zwyżki ceny jednakże korzystają przedewszystkiem i jedynie te wełny, które nadają się w zupełności na cele państwowe. Są to wełny grubsze, nie cieńsze ponad 1A; największy popyt jest na wełny o sortymencie A-B.

Ponieważ głównym i jedynym konsumentem wełny polskiej jest państwo, przeto przezorność nakazuje producentowi bezwzględne przystosowanie się do potrzeb tego konsumenta. I znowuż, jak w pro-

dukcji mięsa dla zapewnienia sobie zbytu i dobrej ceny, z polityki hodowlanej wyeliminować należy wszelkie rasy, produkujące wełny cieńsze ponad 1A, a więc znów do Rambouillet'a włącznie.

Celowość produkcji rozpoczyna się dopiero od meryno-prekosa i to prekosa grubego, a pełnia celowości leży u owcy mięsno-wełnistej o średnim sortymencie A-B.

Do uzyskania dla producenta wyższych cen w dużej mierze przyczyniają się jarmarki wełny, czy to przez bezpośrednie zetknięcie producenta z konsumentem, czy też przez jawność tranzakcji i możność rzeczowego notowania cen.

Olbrzymi wpływ na uzyskanie dobrej, a przedewszystkiem sprawiedliwej, ceny za wełnę, posiada rzeczowe i celowe przygotowanie jej handlowe. Szczegółowe omówienie tej kwestji przekracza ramy referatu, mogę tylko na jedno zwrócić uwagę, że kupiec czy przemysłowiec nie będzie na tyle altruistą, żeby płacić na wagę wełny za wodę, słomę, brud i inne zanieczyszczenia i że nie zechce tych niepotrzebnych akcesorjów przewozić koleją po cenie taryfy wełny. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że kupiec bezwzględnie będzie umiał wycenić, ile dana partja wełny da rendement, czyli czystego włókna w praniu i przy źle pielęgnowanej i bardziej obciążonej wełnie dla pewności na pokrycie ryzyka kilka procent raczej ujmie, aniżeli doda.

Skargi producentów na nierzetelność kupców wełny nie mają pełnego uzasadnienia, a wina za istniejącą nieufność w tej gałęzi handlu spada na producenta i na stosowane przez niego praktyki w obchodzeniu się z towarem, wynikające niejednokrotnie z nieświadomości. Dydaktyczne działanie jarmarków wełny dużo dobrego już zrobiło, ale na polu uświadomienia producenta dużo jeszcze jest do zrobienia.

Reasumując, należy stwierdzić, że aby zapewnić sobie zbyt na wełnę i uzyskać najwyższą cenę, należy produkować wełny grubsze, możliwie w sortymencie A-B, wełnę starannie pielęgnować i dobrze przygotowywać na sprzedaż.

Zbyt na takie wełny jest i będzie zapewniony.

Z racji tej, że wełna jest artykułem pierwszej potrzeby obrony krajowej, owczarstwo zyskało tytuł konieczności państwowej. W konsekwencji widzimy usilne zabieganie rządu o rozbudowanie hodowli owiec, a co najmniej utrzymanie jej na obecnym poziomie przez stworzenie trwałych podstaw opłacalności owczarstwa.

Na konferencjach, zajmujących się tą sprawą ze strony producentów wysunięta została teza, że owczarstwo dopiero zaczyna się opłacać przy cenie: 3,50 zł. za kg wełny i 80 groszy za kg żywca. Ta teza stanowi odtąd podstawę do dalszej dyskusji i jest wytyczną dla wszelkich poczynań i posunięć. Oto cel, do którego się dąży.

Pierwszym dorobkiem faktycznym jest ujęcie handlu wełną w ramy organizacyjne drogą jarmarków i oderwanie cen krajowych od wszechwładnego dotąd parytetu światowego, objawiające się zwyżką do 1,— zł. na kg. W najbliższym czasie spodziewać się należy dalszych jeszcze posunięć tak, że owa minimalna granica opłacalności 3,50 zł. za kg może w niezadługim czasie będzie osiągnięta.

Jakkolwiek najważniejszym dla państwa produktem owczarskim jest wełna i dlatego akcja popierania owczarstwa poszła wpierw po linji wełny, to jednak miarodajne czynniki doskonale zdają sobie sprawę, że głównym produktem, warunkującym opłacalność jest mięso.

Są już pociągnięcia w kierunku stworzenia korzystnych warunków zbytu dla baraniny, które jednakże dotąd jeszcze nie zdążyły ujawnić swoich skutków. Istnieje już rozkaz Ministra Spraw Wojsk. o spożywaniu baraniny w wojsku, zaś Komitet dla Spraw Owczarstwa przy Polskiem Towarzystwie Zootechnicznem podejmuje na szeroką skalę propagandę w celu pobudzenia konsumcji wewnętrznej i, znając dokładnie warunki konsumcji, systematycznie usuwa wszelkie przeszkody, stojące na drodze jej rozwoju.

Trzeba bezstronnie i lojalnie stwierdzić, że ze strony rządu czyni się wszystko, aby stworzyć pewne podwaliny pod opłacalność owczarstwa.

Ten wysiłek rządu, aby nie poszedł na marne, powinien znaleźć zrozumienie u producenta-hodowcy i odbić się echem w postaci przedewszystkiem zahamowania spadku pogłowia owczego, aby zapewnić państwu chociażby to dotychczasowe minimum wełny na potrzeby obrony krajowej. A dalej sprawą honoru dla hodowcy powinno być, aby akcja popierania produktów owczarskich nie natrafiła w praktyce na towar, który dla swej miernoty nie byłby godzien poparcia. Domagamy się od państwa opieki i poparcia owczarstwa, a od społeczeństwa konsumcji baraniny, zato na nas spada obowiązek obsłużenia tych dwóch konsumentów, według naszych najlepszych sił, najprzedniejszym towarem.

Racjonalna produkcja grubej wełny i doskonałej baraniny oto poprostu obowiązek obywatelski hodowcy!

Kronika.

Posiedzenie Komitetu dla Spraw Owczarstwa dn. 11 czerwca 1933 r.

Posiedzenie Komitetu dn. 11 czerwca r. b. odbyło się, jak było zapowiedziane, w Poznaniu.

Na porządek dzienny złożyły się 2 referaty: p. prof. R. Prawocheńskiego — „Krzyżówki uszlachetniające w stosunku do owcy świniarki" i p. St. Jełowickiego — „Metody poprawy owcy włościańskiej w kierunku wełnisto-mięsnym", oraz sprawa zasad kwalifikacji owczarni zarodowych i bonitacji stad oraz prowadzenia ksiąg rodowodowych. Poza tem był omawiany w ogólnych zarysach projekt ustawy o nadzorze Państwa i izb rolniczych nad organizacją hodowli bydła, trzody chlewnej i owiec.

Wymienione referaty zostały wydrukowane w „Owczarstwie". Spowodowały one ożywioną dyskusję, która przyczyniła się do wyjaśnienia sprawy.

Zasady bonitacji stad owiec wełnisto-mięsnych, mięsno-wełnistych i mięsnych zostały przyjęte w redakcji specjalnej komisji, wyłonionej na posiedzeniu Komitetu dn. 5 maja r. b. i zostaną ogłoszone w jednym z najbliższych numerów „Owczarstwa" łącznie z wyjaśniającym artykułem p. W. Alkiewicza, generalnego referenta sprawy.

Rozpatrzenie projektu zasad kwalifikacji owczarni w redakcji specjalnej komisji, powołanej dn. 5 maja r. b. odłożono do chwili uchwalenia projektowanej ustawy hodowlanej, która ma ukazać się w jesieni b. r., ze względu na to, że konstrukcja opracowywanych zasad jest zależna od tego, jak zostanie rozwiązana w projektowanej ustawie kwestja prowadzenia ksiąg rodowodowych i związków hodowlanych.

Kwestja zasad prowadzenia ksiąg rodowodowych, zreferowana przez p. St. Jełowickiego, została przekazana do szczegółowego zaznajomienia się specjalnej komisji w składzie p. p.: W. Alkiewicza, St. Jełowickiego, prof. R. Prawocheńskiego, prof. J. Rostafińskiego, M. Markijanowicza i St. Greulicha.

Po omówieniu w ogólnych zarysach projektu ustawy o nadzorze Państwa i izb rolniczych nad organizacją hodowli bydła, trzody chlewnej i owiec, uchwalono zanotować, jako uwagę do protokółu, że komitet wyraża obawę, iż obecna redakcja projektu zahamuje pracę istniejących związków hodowlanych.

M. M.

II-gi Komunikat Polskiego Instytutu Wełnoznawczego.

Znaczenie rendement wełny dla celów hodowlanych i handlowych.

Wełna brudna, t. j. po ostrzyżeniu zawiera:

1) czystą substancję wełnianą,
2) wodę,
3) tłuszczopot,
4) pył, piasek i t. p.,
5) cząstki paszy,
6) cząstki ściółki,
7) cząstki odchodów.

Zasadnicze znaczenie dla hodowli i dla handlu wełną posiada znajomość stosunku procentowego tych składników, które ujmujemy dla uproszczenia w trzy grupy:

1) czysta substancja wełniana,
2) woda,
3) tłuszczopot i zanieczyszczenia.

Ponieważ jednak wełna jest bardzo hygroskopijna, nie można w warunkach normalnych operować „czystą substancją wełnianą". Wprowadzamy więc następujące zmiany:

1) rendement, czyli czysta substancja wełniana + normalna zawartość wody,

2) nadmiar wody ponad normę (względnie brak wody, przy przesuszeniu),

3) tłuszczopot i zanieczyszczenia.

Poniżej podajemy na przykładzie przebieg oznaczania rendement zapomocą t. zw. metody fabrycznej.

I. Wzięto do badania 20,0 gr. wełny brudnej merynosowej (z województwa poznańskiego).

1) Płókanie w letniej wodzie ($t^0 20^0$C) rozpuszcza zeschłe cząstki odchodów stałych, wypłókuje mocz, a jednocześnie oddzielają się cząstki piasku, ściółki i paszy oraz częściowo rozpuszczają się niektóre sole potu.

2) Pranie w ciągu 40 minut w roztworze sody o $t^0 55^0$C rozpuszcza i emulguje tłuszczopot, a tem samem oddziela większą część zanieczyszczeń wszelkiego rodzaju, sklejonych tłuszczopotem.

3) Płókanie w ciepłej wodzie o $t^0 50^0$C dopełnia działania prania w sodzie, a jednocześnie opłókuje wełnę z roztwodu sody, który może działać gryząco. Ułatwia oddzielenie piasku i cząstek paszy sklejonych poprzednio tłuszczopotem.

4) Płókanie dopełniające w letniej wodzie o $t^0 20^0$C oddziela resztki paszy, ściółki i resztki innych zanieczyszczeń możliwych do usunięcia tą drogą.

5) Suszenie do stałej wagi w suszarce w 105—108^0 C.

6) Studzenie w eksikkatorze.

7) Ważenie.

Waga czystej suchej wełny wynosi 6,88 gr. A więc w wełnie brudnej było czystej suchej wełny: $6{,}88 \frac{100}{20} = \underline{34{,}40\%}$

Ponieważ, jak wspomniano, wełna jest bardzo hygroskopijna, t. zn. silnie absorbuje wodę („naciąga"), ustalono na zachodzie normę handlową wilgotności wełny w wysokości 17% wagi wełny suchej. Doliczamy więc 17% wody, a wtedy

$$\text{rendement} = 34{,}40 \frac{117}{100} = \underline{40{,}25\%.}$$

Wełna prana w taki sposób zawiera jeszcze nieco tłuszczu oraz zatrzymany przez tłuszcz drobny pył, cząsteczki paszy i t. p., które w przerobie fabrycznym nie stanowią przeszkody. Pewna zawartość tłuszczu jest nawet pożądana ze względu na ochronę włosa.

Dla celów naukowych takie oznaczenie rendement oczywiście nie wystarcza. To też przed suszeniem poddaje się wełnę działaniu eteru naftowego na gorąco dla usunięcia resztek tłuszczu, oraz związanych z nim cząstek pyłu i t. p. Dopiero potem wełnę się suszy i waży. Naturalnie rendement będzie wtedy o kilka procent niższe.

II. Dla oznaczenia nadmiaru wilgoci bierzemy z tej samej próbki 20,0 gr. wełny brudnej i suszymy do stałej wagi jak wyżej, po ostudzeniu w eksikkatorze ważymy. Strata na wadze wyniosła 3,32 gr. W 20,0 gr. wełny brudnej było więc 3,32 gr. wody. Wilgotność wełny wynosi więc $3{,}32 \frac{100}{20} = \underline{16{,}6\%}$.

Jak wspomniano wyżej, normalna (handlowa) wilgotność wełny nie powinna przekraczać 17% wagi wełny suchej. W 20,0 gr. wełny brudnej było 100,0 — 16,6 = 83,4% wełny suchej (niepranej). Doliczamy 17% wody: $83{,}4 \frac{117}{100} = \underline{97{,}58\%}$. Nadmiar wody w badanej wełnie otrzymujemy z różnicy: 100,0 — 97,58 = = 2,42%.

III. Tłuszczopot i zanieczyszczenia obliczamy jak następuje: w 20,0 gr. wełny brudnej było: czystej suchej wełny 34,40%, wody było 16,60%, razem 34,40 + 16,60 = 51,00%, resztę, t. j. 100,00 — 51,00 = 49,0% stanowi tłuszczopot i zanieczyszczenia.

Rendement zależy przedewszystkiem od gatunku wełny, a tem samem od rasy, względnie odmiany produkujących ją owiec. U poszczególnych ras owiec znaleziono następujące wahania rendement:

Eskurial	21—41%	cienkorunne
Elektorał	26—46%	
Merino francuskie	38—57%	
South Wales	32—60%	crossbredowe i krajowe
Oxfordshire	44—67%	
Owca Rhön	40—68%	
Owca Leine	44—48%	
Owca z Marsch	45—75%	
Heidschnucke	40—68%	grubowełniste prymitywne
Cakiel	40—72%	
Karakuł	40—71%	

Odrazu widać, że im cieńsza wełna, tem niższe rendement. Wełny cieńsze zawierają bowiem procentowo więcej tłuszczopotu, który zatrzymuje także wszelkie inne zanieczyszczenia. Również wilgotność tych wełn bywa większa, chociaż nie jest z tem ściśle związana.

Poza rasą, względnie odmianą owiec, ogromne znaczenie ma pochodzenie wełny. Odgrywa tu rolę kultura hodowlana, system chowu i żywienia, klimat, gleba i roślinność. Np. rendement wełny brudnej merynosowej, zależnie od pochodzenia, waha się, jak następuje:

Wełna poznańska	36—49%
„ pomorska	38—49%
„ z woj. centralnych	32—39%
„ australijska	40—45%
„ niemiecka	31—39%
„ z Buenos Aires	38—44%
„ z Kap (Cape)	35—58%
„ z Montevideo	38—44%
Poza tem wełny:	
angielskie	40—45%
krzyżówki	39—53%
crossbred polski	42—60%

Rendement wełn polskich obliczone zostało na podstawie badań wełn, nadsyłanych do Polskiego Instytutu Wełnoznawczego. Materjał ten nie był zbyt obfity, ale granice wahań mogą być miarodajne.

Należy zaznaczyć wielki wpływ na rendement przebiegu pogody w danym roku. Większa ilość opadów przed strzyżą wpływa na obniżenie rendement, większe zaś susze wpływają na jego zwiększenie.

Dużą rolę odgrywa również wiek owiec, najwyższe rendement wykazują jagnięta, następnie roczniaki, najniższe zaś owce starsze.

Istnieje ścisła zależność wysokości rendement od wagi zwierząt. Zwierzęta o większej wadze żywej lepiej zużytkowują paszę dla budowy tkanek mięśniowych, mniej wydzielają tłuszczopotu, wełna ich jest przez to lżejsza, ma wyższe rendement. Zwierzęta o niskiej wadze żywej, mają gorszą przemianę materji, wydzielają większe ilości tłuszczopotu, wełna ich jest ciężka, ma niskie rendement.

Dodatnio wpływa na rendement staranny stajenny chów zimowy owiec, a więc czysta ściółka, odpowiednia temperatura i t. d., latem zaś przebywanie na pastwiskach położonych blisko owczarni. Obniża rendement brak ściółki (zanieczyszczenie odchodami), nieodpowiednia temperatura w owczarni, a latem konieczność przepędzania owiec na odległe pastwiska po zakurzonych drogach, brak schronów przed większemi ulewami i t. p.

Jakie znaczenie ma wysokość rendement?

1. Pozwala stwierdzić ilość rzeczywiście produkowanej wełny. Im wyższe rendement, tem większa produkcja.

2. W połączeniu z wilgotnością pozwala określić, czy wełna jest za mokra, czy za brudna.

3. Pozwala ściśle kontrolować utrzymanie owiec. Im staranniejsza pielęgnacja, czystsza i lepiej urządzona owczarnia (regulacja temperatury zapomocą przewietrzania), lepsza ściółka i t. p., tem rendement będzie wyższe.

4. Znając rendement wełny swojej owczarni, hodowca może wpływać na jej stan zapomocą pewnych zabiegów. Np. jeżeli wełna będzie bardzo zanieczyszczona, może umyć owce przed strzyżą, podnosząc w ten sposób rendement.

5. Znajomość rendement poszczególnych tryków i matek, w połączeniu z książkami hodowlanemi, umożliwia hodowcy prowadzenie racjonalnej selekcji, w kierunku ewent. podniesienia i wyrównania rendement owczarni.

6. Wysokość rendement jest doskonałym wskaźnikiem racjonalnego żywienia owiec. Wysokie rendement, jeżeli wełna nie jest zbyt brudna albo mokra, będzie świadczyło o dostatecznem odżywieniu i dobrem wyzyskaniu paszy przez zwierzęta.

Zależnie od celu, dla jakiego ma służyć oznaczenie rendement, hodowca winien nadsyłać do badania:

a) dla celów selekcji: po trzy próbki wełny z każdej owcy, stosownie do przepisów pobierania próbek wełn, wydanych przez Polski Instytut Wełnoznawczy (patrz Komunikat Nr. 1);

b) dla innych wyżej wymienionych celów — ogólną większą próbkę, odpowiadającą przeciętnej z możliwie dużej ilości owiec.

Regularne oznaczanie rendement przy każdej strzyży pozwala stwierdzić wpływ pracy selekcyjnej, ulepszonego chowu oraz żywienia i t. p.

Dla przemysłowca, względnie kupca rendement w połączeniu z wilgotnością winno być miarodajne przy kalkulowaniu cen. Ilustruje to proste wyliczenie: jeżeli za 1 kg wełny brudnej o rendement=25% płacą zł. 2.50, to kilogram wełny czystej kosztuje zł. 10; jeżeli zaś za 1 kg wełny brudnej o rendement=50% płacą zł. 3, to kilogram wełny czystej kosztuje zł. 6. A więc wełna gorsza kalkuluje się za drogo.

Nasuwa się potrzeba standaryzacji wełn polskich, związana ściśle z daleko idącem wyrównaniem rendement, nietylko w poszczególnych stadach, lecz dla ras i odmian owiec, utrzymywanych na poszczególnych terenach państwa. Dopiero tak ujęte wyrównanie rendement pozwoli produkować w kraju jednolite wełny, co umożliwi przemysłowi należyte zaopatrywanie państwa w wyroby z wełn polskich.

Polski Instytut Wełnoznawczy przystąpił do odpowiednich badań, niezbędnych dla przeprowadzenia standaryzacji wełn polskich i zwraca się do zainteresowanych hodowców owiec oraz do przemysłu wełnianego o dostarczanie do badania próbek wełn, pobranych i przesłanych stosownie do przepisów ogłoszonych przez Instytut.

Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa.